Nr. 2. ROK I. 1930 R. CENA 50 GR.

ECHO SZKOŁY
PRACOWNIC SPOŁECZNYCH
KWARTALNIK

Rocznica.

Niemal co roku, jak jasne ogniki na szarem tle codziennych dni, zjawiają się rocznice czy to doniosłych zdarzeń w życiu narodu, czy to urodzin, lub śmierci zasłużonych ludzi.

I słyszy się niejednokrotnie zdanie, czy nie zawiele tych wspomnień, czy nie zawiele grzebania się w przeszłości teraz, kiedy należałoby całą uwagę poświęcić chwili teraźniejszej. Niewątpliwie w zdaniu tem jest spora doza słuszności. Jeśli rocznice są tylko okazją do jeszcze jednej parady, lub do wstrzymania się od zajęć, jeśli nie dają każdemu poszczególnemu obywatelowi materjału dla myśli, a impulsu dla woli, to istotnie lepiej te dni poświęcić zwykłej, rzetelnej pracy.

Ale rocznice mają swój głęboki, niezwykle dodatni sens życiowy. One nietylko wiążą nas z przeszłością, wykazując jednolitą budowę kultury narodowej, ale każda z nich uczy obowiązków dnia codziennego w Polsce niepodległej.

Weźmy dla przykładu rok 1930. Oprócz innych drobnych obchodzimy 3 pamiętne, choć różne treścią rocznice: 400 letnią urodzin Jana Kochanowskiego, 100 letnią powstania listopadowego, 25 letnią istnienia szkoły polskiej. Każda inna swą treścią, a jednak zmuszające do wysnucia podobnych wniosków.

Rocznica urodzin największego poety Polski niepodległej, tego który umiał w formę piękną, bardzo już wyrobioną wlać treść wypływającą z najgłębszych drgnień rodzimej duszy polskiej, który w popularne hasła ujął to, co naród uważał za najgłębsze zasady życiowe, ta rocznica powinna przynieść narodowi przed oczy wielką prawdę, że niedość chwalić się materjalną potęgą, że jeśli nie stanie wysoko kulturalnie, nie może rościć sobie pretensji do zajęcia poczesnego miejsca

wśród narodów świata. Wielki poeta, który z duchem kultury rodzimej zgodny, wyśpiewa mocą swego genjusza szczytne porywy ku wieczystym ideałom jest istotnym przewodnikiem narodu, sternikiem drogę mu ukazującym.

Rocznica powstania listopadowego wykazuje nietylko niezmożoną przez niewolę żywotność narodu, który co chwila próbował zerwać pęta, ale jednocześnie uczy, jak należy umieć wykorzystać zapał i ofiarność, budzącą się w naszem społeczeństwie w chwilach niebezpieczeństw, jak nią umiejętnie kierować, jak dodawać do koniecznego zimnego rachunku dozę entuzjazmu, który pomnaża siły, blaskiem bohaterstwa i zwycięstwa opromienia beznadziejne napozór poczynania.

Rocznica najmłodsza 25 lecia istnienia szkoły polskiej stawiając przed oczy naszej pamięci ponury obraz szkoły moskiewskiej, w której usiłowano zatruwać dusze polskiej młodzieży nienawiścią i pogardą tego, co polskie, w której prześladowano za dźwięk mowy polskiej, za polską książkę, w której nauczyciel był nie przewodnikiem młodzieży ale szpiegiem, ta rocznica powinna nam dać poznać szczęście posiadania polskiej szkoły w niepodległej Ojczyźnie, przypomnieć obowiązek poznania skarbów naszej kultury, która często wyprzedzała zachodnio-europejską, opanowania języka polskiego, który tak skuteczną był bronią w walce z wrogiem, przyswojenia sobie arcydzieł naszej literatury, która sprowadziła narodowi jutrzenkę swobody.

Tylko w ten sposób świętowane rocznice będą wzmacniać w nas poczucie narodowe, dawać pozytywne rezultaty, ułatwią nam spełnienia naszych zadań obywatelskich.

Dr. M. Śliwińska-Zarzecka.

Uśmiech w pracy społecznej.

W pracy społecznej nie można celebrować, nie można pracować bez zapału, moralizując tylko.— To każdego znudzi i nie odniesie żadnych skutków. Praca społeczna, jest to niesienie innym wszystkiego najlepszego, dążenie do uszczęśliwienia ludzi. A więc pracownik społeczny, mając tak wzniosłe cele, powinin być niemi przepojony, rozradowany, powinno z niego promieniować pełne zapału szczęście, wiara

w przyszłość, w swoje ideały. Wtedy tem wszystkiem, swoją wartością wewnętrzną będzie oddziaływał na otoczenie, będzie pociągał za sobą, będą się do niego garnąć wszyscy, bo szczęście i światło każdego pociąga. A mając wszystkich oddanych sobie, może na nich oddziaływać.

Uśmiech w pracy społecznej [można rozumieć dwojako. Jest nim przedewszystkiem ten uśmiech wewnętrzny: pogoda ducha, radość życia, promienność, jaką się chce otoczyć ludzi. Nie można jednak zapominać i o drugim rodzaju uśmiechu — o uśmiechu na naszej twarzy. I ten ma również ogromne znaczenie. W pracy społecznej nie można uzewnętrzniać swoich osobistych przeżyć, które często są przykre, trzeba być zrównoważonym i dla każdego człowieka z którym się stykamy być zawsze grzecznym, miłym, uprzejmym, z uśmiechem na ustach. Bo ludzi na których chcemy oddziaływać, my mamy rozpogadzać, a nie od nich żądać pociechy. My jesteśmy dla nich, a nie oni dla nas. Ten zewnętrzny uśmiech na ustach, pociąga ludzi do nas, a tem samem do naszych idei; poddaje ich naszym wpływom, a jednocześnie daje im w obcowaniu z nami miłe wrażenie.

Uśmiech nasz powinien być szczery, radosny, przyjazny. Uśmiech zgryźliwy, złośliwy, pobłażliwy, ironiczny, sarkastyczny — nie powinien na naszej twarzy gościć!.

K. Kasprzykówna,
absolw. S. P. S.

Kilka myśli o samorządzie.

Życie społeczne, w którem mamy wziąć udział za rok lub dwa — wymaga od nas dobrego przygotowania społecznego i obywatelskiego. Jako przyszłe pracownice społeczne, a obecnie uczenice Szkoły Pracownic Społecznych, musimy dążyć do tego abyśmy w przyszłości na placówkach pracy naszej stały mocno i pewnie, abyśmy z siebie dały społeczeństwu jaknajwięcej. Musimy więc wziąć się do pracy nad naszem przygotowaniem zaraz, nieodkładając i wyzyskać wszystkie środki i możliwości, jakie nam podaje nasza szkoła.

Jednym ze środków usprawnienia się do przyszłej pracy społecznej jest nasz samorząd. Jemu to chcę nieco uwagi poświęcić w niniejszym artykule.

Samorząd szkolny pojmuję jako obowiązek dobrowolnie przez nas same podjęty, a wypływający z szczerej chęci, wewnętrznego przekonania i potrzeby stworzenia gromady koleżeńskiej, opartej na zasadach współpracy i współdziałania w myśl przewodnich ideałów naszej szkoły.

Praca w samorządzie jest dla nas próbą przyszłej pracy społecznej, jest „przedszkolem życia" — gdyż istotną i jedyną szkołą jest zawsze samo życie. Biorąc czynny udział w samorządzie tego naszego małego społeczeństwa szkolnego zapoznajemy się z podstawowymi elementami współżycia społecznego.

Każda z nas przychodząc do szkoły przynosi z sobą odmienne cechy przyrodzone, cechy charakteru, przynosi różny dorobek intelektualny, kulturalny, społeczny i t. d. — w zależności od przygotowania szkolnego, środowiska, z którego pochodzi, otoczenia, które nań wpływało. — Cel — łączy nas wspólny. — Otóż zadaniem każdej z nas w pracy samorządowej jest dostarczenie do wspólnej skarbnicy tego, co każda z nas posiada o największej wartości, złożenie z tych indywidualnych dóbr duchowych dobra społecznego, z którego wszystkie następnie nieograniczenie korzystać będziemy.

W czynności powyższej — znoszenia własnych talentów do wspólnego skarbca — leżą duże możliwości pracy nad sobą nad urobieniem własnego charakteru. — Nie wynosząc się, nie pysząc się z posiadanych dóbr — musimy nauczyć się skromnie i niepostrzeżenie dać z siebie jaknajwięcej w myśl zasady sprawiedliwości społecznej, która wymaga aby mający najwięcej — najwięcej dał społeczeństwu. — Musimy traktować to co przynosimy nie jako d a r, lecz jako d ł u g spłacany społeczeństwu.

Mamy też prawo, a nawet obowiązek czerpania ze skarbnicy dobra społecznego. Żadna z nas nie może powiedzieć sobie, że nic dobrego od innych przejąć nie może — napewno dokładne zastanowienie się nad sobą i obserwacja otoczenia wskażą nam, że wiele tu jest do zdziałania. Czy to wytrwałość w osiąganiu zamierzeń, czy pogoda ducha w przeciwnościach, czy panowanie nad odruchami, czy entuzjazm w pracy, czy umiejętność zgodnego współżycia — zawsze coś w nas szwankuje i bezwątpienia wiele od innych dobrego przejąć możemy.

Dalej — samorząd musi być dla nas praktyką karności

społecznej. Tak trudno niejednokrotnie opanować swój niepohamowany temperament w dziedzinie krasomówstwa, czy podporządkować zapatrywaniom innych swój pogląd na własny talent czy wybitne umiejętności. Tak trudno poddać się kierownictwu młodszych od nas, czy w naszem przekonaniu mniej od nas do kierownictwa przygotowanych, czy wreszcie poprostu niemiłych nam koleżanek. — Tak niełatwo wykonać bez opozycji i protestu nakazaną nam przez ogół niemiłą pracę, wywiązać się bez zarzutu z trudnego i niewdzięcznego częstokroć zadania, które jednak w imię dobra społecznego wykonanem być musi. — A jednak w życiu społecznem stale będziemy napotykały konieczność bezwzględnej karności i dyscypliny. Musimy się do tego przygotować. „Kto chce rozkazywać innym — sam musi najprzód nauczyć się słuchać".

Następnie w samorządzie musimy nauczyć się zasad umiejętności organizacyjnych, posiąść technikę organizowania się i organizowania innych. — Plagą poprostu w życiu społecznem są ludzie nieposiadający umiejętności organizowania. Pomimo dużych wartości moralnych, mimo bezsprzecznych zalet umysłu, serca i ducha — ludzie tacy wnoszą w życie społeczne dysharmonję i bezład. — Prawdziwe talenty organizatorskie są udziałem niewielu, darem Nieba przynoszonym z sobą na ziemię. Lecz każdy przeciętny człowiek, pragnący wziąć udział w pracy społecznej musi bez względu na swoje zdolności wyrobić w sobie umiejętność organizowania otoczenia i pracy w niem. — Jakże wiele pod tym względem możliwości daje nam nasz samorząd. Czy to nauczenie się przewodniczenia na zebraniu lub sekretarzowania, czy też wyrobienie w sobie umiejętności dzielenia pracy pomiędzy współpracowników, czy wreszcie nabycie umiejętności spokojnego, opanowanego, śmiałego i jasnego przemawiania na zebraniach — to wszystko nabyć możemy w pracy samorządowej ku wielkiej korzyści w przyszłej naszej pracy społecznej.

I jeszcze jedną możliwość otwiera przed nami nasz udział w samorządzie: widoki wspólnej twórczej pracy. Cóż jest piękniejszego, bardziej radosnego, jak twórczość! Ile radości każdy osiągnąć może gdy dojdzie do przekonania, że może tworzyć, że może zobaczyć dodatnie rezultaty, owoce swej pracy. — Nie myślmy tu zaraz o rzeczach wielkich, nadzwyczajnych — wystarczy jeżeli będziemy zaprawiały się obecnie w rzeczach dro-

bnych, wyrabiały w sobie umiejętność harmonizowania wysiłków, solidarnego wykonywania prac choćby niewielkich. Czy upiększanie naszych sal szkolnych wycinankami własnego wyrobu, czy urządzenie wieczorku, zabawy, teatrzyku, czy zorganizowanie wspólnego zwiedzania, czy branie udziału w pracy nad pisemkiem naszem — wszystko winno być przez nas podejmowane chętne, a wykonywanie starannie.

A wreszcie — pole szerokie, zakres pracy ogromny: pomoc innym, słabszym. Jeżeli chcemy pracować owocnie na niwie społecznej, to musimy w sobie wyrobić umiejętność podchodzenia do ludzi będących w jakiejkolwiek potrzebie. — Tu, w samorządzie szkolnym, w ciasnej gromadce koleżanek musimy nauczyć się poznawać innych, orjentować się w ich potrzebach, trafiać do ich przekonania, wzbudzać zaufanie aby móc im przynieść pomoc, radę, pociechę. — To nie jest zadanie łatwe! Trzeba stanąć powyżej niechęci, osobistych uprzedzeń sympatyj, a częstokroć pójść wbrew jawnie wrogiej postawie tamtej strony. Trzeba umieć tak podejść do koleżanki aby nie wyczuła mylnie w naszem postępowaniu litości, nie potraktowała naszej pomocy jako upokorzenie dla siebie, aby nie zamknęła się w sobie. Nie łatwe to zadanie, lecz konieczne. Metod w jego osiągnięciu będzie wiele: pomoc w nauce słabszym słuchaczkom, otoczenie życzliwą atmosferą nieśmiałych lub mających z jakichkolwiek bądź powodów trudne warunki życiowe. Możemy też na terenie pracy samorządowej podjąć akcję ku utworzeniu „kasy samopomocy“ i rozwiązać na tej drodze wiele trudności materjalnych naszych koleżanek.

Wszystkie powyżej skreślone przeze mnie dziedziny pracy samorządu szkolnego nie wyczerpują, rzecz prosta, całości zagadnienia.— Biorąc udział w samorządzie każda z nas najlepiej pozna wszystkie możliwości i widoki pracy.

I nie sądźmy, iż samorząd nałoży na nas jedynie obowiązki i kłopoty. O nie! Będzie on bezwątpienia źródłem wielu radości, zachętą do życia, pomocą i oparciem.— Wiele nas nauczy, wiele da do myślenia, w niejednem dopomoże.— A gdy w tej zespolonej wspólną pracą i zabawą gromadce szkolnej miną nam, jak dzień jeden dwa lata nauki i gdy wejdziemy już w życie — wtedy ujrzymy korzyści osiągnięte i jakże mile będziemy wspominać zawsze te wspólne lata szkolne.

H. Stankiewiczówna
kurs II.

Technika prowadzenia wykładów oświatowych.

„Bogactwo, ubóstwo, a gdzie jest szczęście“?

Wykład oświatowy dla młodzieży rzemieślniczej

I. WSTĘP

1. Pozornie łatwa odpowiedź.
2. Zaprzeczenie słuszności tej łatwej odpowiedzi.
3. Bogactwo nie jest szczęściem, ubóstwo nie jest nieszczęściem.

II. ROZWINIĘCIE

1. Powszechność mniemania, że bogactwo daje szczęście i jego przyczyny
   a) pozory
   b) brak czasu na zastanawianie się.
2. Źródła poznania prawdziwej wartości bogactwa
   a) obserwacja rodzin
   b) obserwacja życia ulicy.
3. Cel wykładu
   a) pobudzenie do przyjrzenia się rzeczywistości
   b) wskazanie istoty szczęścia.
4. Przykłady wykazujące, że bogactwo nie jest szczęściem
   a) jest bogactwo, ale brak miłości rodzinnej
   b) jest bogactwo, ale towarzyszy zazdrość
   c) jest bogactwo, ale brak zdrowia
   d) jest bogactwo, ale brak poczucia konieczności pracy dającej sens życiu
   e) jest bogactwo, ale nierówne usposobienie, wyolbrzymiające każde zmartwienie zatruwa życie
   f) jest bogactwo, ale ludzie nieszczęśliwi nieumiejąc znosić cierpień.
5. Bogaty próżniak czuje niezadowolenie z życia bo
   a) wszystko, co żyje pracuje
   b) wypełnienie obowiązku pracy daje zadowolenie moralne.
6. Czy ubogi nieszczęśliwy gdy
   a) ma kochającą i kochaną rodzinę
   b) swoją pracą ją utrzymuje

c) powiększa dorobek społeczny
d) zyskuje szacunek ludzki.

7. Czyja przyjemność większa czy
a) bogatego kupującego dziecku jeszcze jedno ubranko
b) biednego kupującego dziecku to jedno upragnione ubranko.

ZAKOŃCZENIE

1. Więc szczęście nie wypływa z bogactwa ale
a) z życia zgodnego z przykazaniami Bożemi
b) z wypełnienia obowiązku powszechnego pracy
c) ze zwalczonych swych złych skłonności.

2. Niech młodzież nauczy się
a) oceniać właściwie wartość bogactwa
b) czcić pracę
c) mężnie znosić cierpienia
d) przez panowanie nad sobą, spełnienie obowiązku znajdować szczęście.

Jadwiga Gembicka,
absolw. S. P. S.

„Talent jest dany nie dla siebie, lecz dla drugich. Wybitny czyn genjusza pozostaje jałowym, jeżeli nie jest czynem przydatnym dla społeczeństwa, myślą, która ludzkość całą prowadzi o krok dalej. Niema wielkości dla wielkości. Wielkość jest na usługach rozwoju ducha"

Stefan Szuman („Krytyka ideału wielkości z punktu widzenia wychowawczego" Kwartalnik Pedagogiczny, rok II. № 4.)

O poradnictwie zawodowem.

(na podstawie książki p. Odette Simon „O poradnictwie zawodowem" wyd. Ligi Pracy, Warszawa, 1930).

Historja powstania poradnictwa zawodowego w przodujących krajach Zachodu notuje rok 1908-1909 jako datę przełomową, kiedy w Ameryce, w Szwajcarji, w Niemczech, w Anglji i w Belgji poczynione zostały pierwsze kroki, zdążające do realizacji tej nowej idei.

Za pierwszego pioniera idei poradnictwa zawodowego

uważany jest zwykle niemiecki lekarz dr. Roth, który w r. 1907 na XIV Międzynarodowym Kongresie Higjeny i Demografji w Berlinie, żądał, [aby zarządzono pewien] dobór, dzięki któremu każdy robotnik byłby kierowany do pracy przystosowanej do ego zdolności osobistych.

Jednakże, chcąc uczynić zadość prawdzie historycznej, należy stwierdzić nieznany dotąd dostatecznie ani u nas w kraju, ani zagranicą fakt, że prawo pierwszeństwa, niesłusznie przypisane Niemcowi, należy się naszej rodaczce prof. dr. Józefie Joteyko. Wystąpiła ona bowiem z podobnym projektem wcześniej, bo już w r. 1903 na XIII Międzynarodowym Kongresie Higjeny i Demografji w Brukseli.

Następnie w latach 1908-1909 J. Wł. Dawid prowadzi na Kursach Naukowych w Warszawie wykłady, które nazywa ,,Psychologją stosowaną". W tych wykładach Dawid zastanawia się nad zagadnieniem wyboru zawodu. A więc Joteykówna i Dawid powinni być uważani za pionierów nietylko psychotechniki polskiej, lecz psychotechniki i psychologji stosowanej wogóle.

Pierwsza poradnia zawodowa w Polsce powstaje w r. 1915, założona przez „Patronat nad Polską Młodzieżą Rzemieślniczą i Przemysłową". Następne lata aż do r. 1925 mogą być uważane za okres przygotowawczy dla ruchu psychotechnicznego w Polsce. W tym roku zaznacza się ożywienie w psychotechnice polskiej: władze rządowe i samorządowe wykazują zrozumienie doniosłości tego ruchu i nie szczędzą mu poparcia materjalnego. Powstaje „Polskie Tow. Psychotechniczne", [które zyskuje ogromnie na powadze dzięki wypowiedzeniu się Joteykówny po stronie pionierów tej nowej gałęzi wiedzy. W tym czasie powstaje szereg placówek psychotechnicznych, a więc cztery w Poznaniu, w Lublinie, we Lwowie, w Krakowie, w Białej. Poza tem w stadjum organizacji są pracownie w Katowicach, w Sosnowcu i w Wilnie. W Warszawie mamy obecnie 7 pracowni, zajmujących się selekcją i poradnictwem zawodowem. Psychotechnika i poradnictwo zawodowe mają w Polsce zapewnione widoki dalszego pomyślnego rozwoju. Poradnictwo zawodowe dobrze zorganizowane, skierowuje młodzież do nieobjętych, albo źle obsadzonych pól pracy, i tem może podnieść wydajność pracy i przyczynić się do ogólnego usprawnienia życia społecznego, może stać się jedną z głównych dźwigni odrodzenia narodowego.

Nikt dziś nie wątpi o konieczności poradnictwa zawodo-

wego. Poradnictwo zawodowe chcąc spełniać należycie swoje czynności musi zaopiekować się dzieckiem już w ostatnich latach jego uczęszczania do szkoły powszechnej, aby po ukończeniu jej, gdy zwróci się o radę w wyborze zawodu, już mieć o niem pewne wiadomości, co do jego zdolności, upodobań i t.d. Rola więc szkoły w poradnictwie jest duża, bo oprócz obserwacji dziecka, powinna go zaznajamiać drogą zwiedzań z różnemi warsztatami pracy, aby dziecko mogło się zorjentować do jakiego zawodu najlepiej się nadaje.

Pośrednictwo zawodowe, musi się orjentować co do stanu rynku pracy, aby skierować kandydatów do takich zawodów, które mają przed sobą przyszłość, a nie do gałęzi przemysłu już zamierającego. W zwiąku z tem powinno utrzymywać stały kontakt z Biurami Pośrednictwa Pracy, przez co jednocześnie umożliwi dziecku, nietylko radę co do wyboru zawodu, ale jednocześnie może mu dać pracę.

Aby doradca mógł skierować dziecko do odpowiedniego zawodu musi zaciągnąć informacji nauczycieli, lekarzy, psychologów, rodziców i samego dziecka.

Przy wyborze zawodu dla dziecka największy wpływ ma dotąd jeszcze rodzina, ale ulega ona często przesądom, kieruje się nieuzasadnionemi ambicjami, szuka stanowiska łatwego i miłego, nie zdając sobie sprawy, czy wybór jest trafny. Często wybierają zawody dla dzieci, dla jakichś błahych przyczyn, które narazie wydają się korzystne, a nie zapewniają przyszłości dziecku. Robotników, pracujących w zawodach nieodpowiadających im, prędko praca męczy i nudzi i wiedzie ich do zniechęcenia, wywołanego bezpożytecznym wysiłkiem, dzięki czemu zatracają umiłowanie swego zawodu. Ankieta przeprowadzona w X okręgu miasta Paryża, stwierdza, że na 100 chłopców pracujących zaledwie 37 uczyniło wybór trafny. Ten sam mniej więcej procent dotyczy dziewcząt. Ten nieszczęśliwy wybór zawodu powoduje lwią część nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Zagadnienie poradnictwa zawodowego jest zagadnieniem b. ogólnem, dotyczy bowiem wszelkich pracowników: najróżniejszych zawodów i najróżniejszego wieku. A więc po wojnie np. wypadło się zająć przeszkoleniem inwalidów i skierowaniem ich do takich zawodów, które pogodzić się dawały ze zmniejszonem ich uzdolnieniem do pracy. Dalej niektórzy ludzie nie potrzebujący przed wojną pracować zawodowo, wskutek zmie-

nionych warunków znaleźli się w położeniu, które ich zmusza do szukania zajęcia. Wreszcie podczas wojny trzeba było zatrudniać ludzi pracą niebezpieczną, wymagającą specjalnego doboru ludzi.—

Poradnictwo zawodowe nie doszło jeszcze do tych wyżyn, aby mogło bezwzględnie powiedzieć dziecku „ten, a nie inny zawód jest dla ciebie odpowiedni"; udzielać porady zawodowej znaczy jedynie rozważnie wskazywać drogę. Jeśli czasem wolno jest dawać wskazania pozytywne, to należy raczej naogół zadowolnić się wymienieniem przeciwwskazań. Ta ostrożność powinna być zachętą do doskonalenia środków i metod.

Poradnictwo ma cele społeczne, gospodarcze i zawodowe. Celem społecznym jest podniesienie wytwórczości narodowej przez podniesienie wytwórczości poszczególnego robotnika, oraz podniesienie płacy robotnika nie przyczyniając mu wysiłku. Dalszym celem jest dbanie o higjenę pracownika — należy przystosować jego zawód do odporności organizmu.— Wtedy mniejszy procent robotników ulegać będzie chorobom zawodowym. Dalej poradnictwo zawodowe ma na celu bezpieczeństwo publiczne. Społeczeństwo dobrze zorganizowane powinno ochraniać zarówno pracownika, jak tych, którzy stać się mogą ofiarami nieumiejętnej pracy tego pracownika.

Celem gospodarczym jest zapewnienie przedsiębiorstwom pracowników wyszkolonych i zapewnienie wytwarzania taniej i lepiej. Robotnik mający kwalifikacje wytwarza więcej i lepiej, w tym samym czasie i przy zużyciu tej samej ilości przyrządów pomocniczych, co i robotnik nie kwalifikowany.

Zadaniem zawodowem jest dążność do przysposobienia zawodowego robotników, gdyż w wielu krajach jest pod tym względem kryzys. Przysposobienie zawodowe zapobiega bezrobociu, gdyż w czasie redukcji odpadają przedewszystkiem niewykwalifikowani, dalej z tych samych przyczyn, daje możność znalezienia pracy i zapewnienie pracownikom zarobku proporcjonalnego do ich uzdolnień.

W chwili obecnej poradnictwo zawodowe zrodziło dwa kierunki, dość różne. Jeden — o charakterze wyłącznie naukowym, grupuje uczonych, którzy stawiają sobie za cel badanie uzdolnień oraz metod wykrywania tychże i mają nadzieję, że przy pomocy bądź testów, bądź doświadczenia dojdą do znalezienia odpowiedniego zawodu dla każdego kandydata. Kierunek drugi,

bardziej praktyczny i opierający sie przeważnie na doświadczeniu, dążąc do osiągnięcia wyników natychmiastowych, bada raczej zawody, aniżeli ludzi i ogranicza poradnictwo zawodowe do „rozumowanego” pośrednictwa pracy.

Poradnictwo zawodowe korzysta z trzech nauk: psychologji, medycyny i techniki najróżniejszych zawodów. Przewaga rozwoju niektórych stron umysłu nad innemi może decydować o wyborze zawodu. Lecz mogą one prowadzić do trafnego wyboru tylko wtedy, gdy z pomocą im przyjdzie dostateczna inteligencja ogólna. Rzeczą ważniejszą od poznania inteligencji ogólnej będzie zbadanie jaki rodzaj uwagi jest dziecku właściwy, jest to rzeczą łatwiejszą niż ocenianie inteligencji ogólnej. Obok uzdolnień dużą rolę odgrywa wola t. j. suma energji jaką dziecko gotowe jest zużyć, by w razie potrzeby zaktualizować te zdolności. Jeśli wola jest słaba, osobnik będzie musiał zadowolnić się stanowiskiem niższem, niesamodzielnem, choćby nawet zdolności jego lepiej o nim wróżyły.

Nie wystarczy wiedzieć do czego dziecko jest zdolne pod względem umysłowym i moralnym, należy jeszcze wiedzieć, jakie są jego kwalifikacje fizyczne i fizjologiczne. Badanie winno być: antropometryczne, fizjologiczne i lekarskie, a celem jego będzie orzec. czy dziecko jest dostatecznie rozwinięte, aby podjąć pracę — zwrócić uwagę na taki zawód, który najlepiej odpowiada jego organizmowi i ogólnemu stanowi zdrowia.

Podając w tak obszernem streszczeniu informacje o poradnictwie zawodowem, uzyskane na podstawie książki p. Odette Simon wyrażamy przekonanie, iż powyższa praca zainteresuje nasze czytelniczki. Poradnictwo zawodowe jest dorobkiem ogromnego znaczenia dla społeczeństwa; pracownice społeczne bezwątpienia wielokrotnie w swej pracy będą musiały uciekać się do pomocy poradni zawodowych skierowując do nich młodzież lub dorosłych.

K. Kasprzykówna.

Z naszych zwiedzań.

„Więcej znaczy jeden przytułek, jeden szpital, niż zdobycie sztandaru”.

S. Żeromski — „Popioły”

Stosownie do programu szkoły, który przewiduje dla kursu II-go zwiedzania instytucyj i zakładów prowadzących

pracę społeczno-oświatową, kulturalną i wychowawczą — słuchaczki II-go kursu zwiedzały w ubiegłym miesiącu Zakład Wychowawczy dla chłopców prowadzony przez Braci Albertynów przy ul. Jagiellońskiej 21 na Pradze.

Zakład ten wychowuje skierowaną przez Wydział Opieki Społecznej Magistratu m. st. Warszawy młodzież męską, która rekrutuje się z sierot, dzieci najbiedniejszych rodziców i dzieci ulicy.

W obecnej chwili Zakład liczy 86 wychowanków w wieku lat 13—14; przeważa ilość sierot. Prócz wykształcenia zawodowego, chłopcy pobierają wykształcenie ogólne w znajdującej się w zakładzie szkole rządowej, kierowanej przez fachowych nauczycieli. Czas nauki i wychowania rozłożony jest na 4 lata; program obejmuje religję, język polski, historję, geografję, technologję, fizykę, rachunkowość, rysunki, śpiew, muzykę, gimnastykę.

Wykształcenie zawodowe otrzymują wychowankowie w warsztatach: szewckim i krawieckim pod kierunkiem zawodowych instruktorów.

Ogólne kierownictwo, wychowanie moralne, na które, jako na najbardziej zaniedbaną dziedzinę wychowania tej młodzieży położyć trzeba szczególny nacisk — leży w rękach niestrudzonych bb. Albertynów.

Zarówno w pracowniach, jak i w salach jadalnych i sypialniach chłopcy robią wszystko sami. Służby żadnej niema.— Utrzymanie porządku i czystości leży w zakresie obowiązków wychowanków, którzy kolejno dyżurują i sprzątają.

Praca prowadzona przez bb. Albertynów jest b. trudna i ciężka: element przybywający do Zakładu jest wyjątkowo trudny, gdyż, rekrutując się przeważnie z dzieci ulicy, która swój demoralizujący wpływ na nich już wywarła — wymaga cierpliwego i wyrozumiałego, a z drugiej strony —stanowczego i konsekwentnego kierownictwa. Wychowankowie bb. Albertynów — to niejednokrotnie dzieci stojące nad brzegiem przepaści, dla których pojęcia cudzej własności, krzywdy ludzkiej i t.d., są dźwiękami bez echa.— Nie dopuścić ich do ostatniego stopnia upadku moralnego, nie dopuścić do stałej drogi przestępstwa i zatraty duszy — to wysoki cel, który realizują ich wychowawcy.

O powodzeniu pracy bb. Albertynów świadczą szeregi

młodych ludzi, którzy opuścili Zakład i dziś, jako fachowi rzemieślnicy są pożytecznymi członkami społeczeństwa.— Mówią o tem również pełne miłości i zaufania spojrzenia obecnych wychowanków, jakiemi darzą swych wychowawców.

Bracia Albertyni, jako umiejętni wychowawcy nie zaniedbują żadnych środków, któremi mogą wywierać wpływ wychowawczy na chłopców: drużyna harcerska, przysposobienie wojskowe, koło lekkoatletyczne, koncerty, przedstawienia doskonale spełniają swoje zadania.

Mają też [chłocy własną orkiestrę, której dźwiękami Zakład Wychowawczy bb. Albertynów żegnał po ukończeniu zwiedzania słuchaczki S. P. S.

....

Kronika.

Cóż tu napisać w „Kronice“ o rozpoczęciu nowego roku szkolnego w naszej Szkole? Jakie nastroje dominowały śród naszych koleżanek? Zdaje się przeważała... ciekawość. Kurs drugi zaciekawiony był wielce, jakie nowości i zmiany zastanie po wakacjach, wiele zeszłorocznych koleżanek powróci do nauki, jakie przybędą „nowe” na I kurs, kto z nauczycielstwa pozostał, a kto przybył nowy i t.d. — Energja nabyta w czasie wakacji sprawiła, iż pomimo poczucie, że się jest na kursie II-gim, starszym, przeto teoretycznie poważniejszym — chwile spotkania się „na starych śmieciach” w klasie były wielce gwarne.

Kurs pierwszy przyniósł z sobą ciekawość więcej nieśmiałą, połączoną z małą tremą: jak to tam będzie? Niektóre koleżanki z I-go przyniosły z sobą pozatem utajony żal za minioną swobodą wakacyjną, który jedna z „rymopisarek“ zawarła w strofy:

„Minęły już marzenia, wakacyjne sny;
Już za oknem padają ciche deszczu łzy...
Młoda dusza stęskniona... gdzieś chce lecieć w dal...
Żal wakacyj minionych, żal tych marzeń, żal“...

Lecz nawet stęsknioną nie opuszcza nadzieja, że pobyt w szkole nie będzie najgorszy! Dobre przyjęcie starszych

koleżanek, serdeczna opieka dyrekcji sprawia, że ostatnie zwrotki nacechowane są nadzieją:

„Lecz gdy miną dwa lata — błyśnie słonko znów:
W pracy znajdę spełnienie wakacyjnych snów"...

Upewniamy Cię, koleżanko, że błyśnie Ci słonko wcześniej, nawet zanim miną dwa lata! W naszej serdecznej gromadce prędko poczuje się każda dobrze, a w pracy znajdziesz więcej, niż wakacyjne sny mogły przewidzieć, tem więcej, żeś się do tej pracy wzięła, o ile wiemy, dzielnie.

Trema i nieśmiałość u „pierwszaczek" minęły prędko: dziś co niektórzy profesorowie, to sobie włosy z głowy wyrywają, jak to te „benjaminki" prędko ośmieliły się.

Rok szkolny prędko zagarnął wszystkie nas do intensywnej pracy. Czasu niewiele: tylko dwa lata; trzeba pracować, aby sprostać wymaganiom stawianym przez Szkołę. Całe więc dni i tygodnie wypełniają nam — nauki, ćwiczenia, zwiedzania, repetycje, mamy czas jednak i na wesołe zebrania klubowe, z których specjalnie uroczysty charakter nosiło pierwsze, inauguracyjne. Zebranie to rozpoczęło przemówienie przewodniczącej samorządu II-go kursu, która powitała w murach szkoły nowe koleżanki, jak również przybyłe absolwentki i określiła w krótkich słowach cel „wesołych" zebrań klubowych i tradycje na nich panujące. Wspólna herbatka przy stołach, zastawionych przysmakami własnego wyrobu przyczyniła się do miłego nastroju, który osiągnął kulminacyjny punkt podczas zabaw, w czasie których naopowiadano sobie z „ciałem pedagogicznem" wiele wzajemnych spostrzeżeń podczas „cenzurowanego", naśmiano się przy ciuciubabce" i natańczono przy pianinie.

Następne „wesołe zebranie" będzie zebraniem z choinką. Ta tradycja jest wiernie obchodzona w Szkole, to też szykujemy wiele niespodzianek. Jak to się udało—napiszemy w następnym numerze.

20-go listopada zgromadziła nas wieczorem w Szkole uroczystość poważna a miła, akademja z racji jubileuszu 10-ciolecia pracy p. Dyr. J. Stemlera w „Macierzy".—Nastrój poważny, uroczysty. Sala pięknie przybrana. Słuchaczki, absolwentki, profesorowie — oczekują w skupieniu przybycia Dyrektora.

Gdy przybył — uroczystość rozpoczęło piękne przemówienie kol. Komar-Gackiej z I-go. kursu. — Przedstawiwszy zgromadzonym przebieg pracy społecznej Dyrektora Stemlera, mówczyni wskazała na wybitne rezultaty tej pracy, na jej znaczenie i zakończyła temi słowy: „Jeżeli my, Polacy, w dobie niewoli nie zatraciliśmy poczucia polskości, jest to zasługą pracy szeregu jednostek, które mając głęboko w duszy zakorzenione poczucie narodowe, budziły naród przed zatratą ducha. To była praca społeczna, która nie zawiodła jej pionierów i cel osiągnęła — wolną Ojczyznę. Lecz i dziś, potrzeba tej pracy nie ustała: mając wolną Polskę dążymy teraz do jej potęgi; musimy wytężyć siły, stanąć na placówkach, kontynuować pracę aby i ten drugi cel osiągnąć. Tyś, Panie Dyrektorze pracował i wśród tych budzicieli ducha Narodu w okresie Polski w niewoli, i teraz pracujesz dla potęgi i chwały Niepodległej. Myśl, aby nasza praca była choć w części tak wydatna, jak Twoja, która jest dla nas wzorem, będzie dla nas stałym bodźcem i zachętą".

Następnie przemawiały: od kursu II-go —kol. Skirgiełło-Jacewiczówna, od absolwentek kol. Ketlińska. Dalej nastąpiły przemówienia: p. Dyrektorki oraz przedstawicieli ciała pedagogicznego. — Po odśpiewaniu przez zgodny chór obu kursów okolicznościowej pieśni i serdecznej odpowiedzi Dyrektora nastąpiło wręczenie p. Dyrektorowi kwiatów i adresu słuchaczek. Powszechną uwagę zwracał zawieszony przy sznurze adresu pęk 40-kilku minjaturowych książeczek zaopatrzonych w tytuły analogicznej ilości prac p. Dyrektora z dziedziny kulturalno-oświatowej. „Cercle towarzyski zakończył miłą uroczystość" — jak to się pisze w takich wypadkach czyli, że słuchaczki otoczyły szczelnie p. Dyrektora nie dając mu przez dłuższą chwilę przyjść do słowa wobec gradu pytań i opowiadań.

Spółka Redakcyjna.

Wydawca: Szkoła Pracownic Społecznych.
Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Chmielewski.
Adres Redakcji i Aministracji: Warszawa, ul. Złota 14, telefon 423-42.

Druk. „PIONIER", Marszałkowska 111. tel. 401-74. Odbito na masz. druk. „LECH".